

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h.	z 2-raz. wysyłką poczt.	32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h.		3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.		2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.



Liberat Zajączkowski.

Nagle, jak od piorunu, padł znowu człowiek, który w życiu tego miasta, tego społeczeństwa, więcej, niż jednej generacji, w dziennikarstwie lwowskim i polskim, w polityce tej dzielnicy grał wybitniejszą rolę, miał w nich swoje, swoje własne miejsce.

Nie miał urzędu ani „stanowiska“, a był kimś i czymś w stolicy, nie był ani mistrzem pióra, a przecież był wybitnym dziennikarzem i publicystą, nie miał daru słowa, nie siedział w żadnej „Radzie“ ani państwa, ani w Sejmie, ani nawet w Radzie miejskiej, a przecież jego rada ważyła w mnóstwie wypadków, jego słowo miało nie mały wpływ, — był cichy, zamknięty, samotny człowiek, a przecież był „duszą“ w mnóstwie publicznych robót, był działaczem w tym kraju przez lat kilkadziesiąt.

Była to natura dziwna, skomplikowana, pełna zalet i ludzkich słabości. Melancholik i satyryk niepospolitej ciętości, nenrastenik i człowiek dziwnej wytrwałości i energii, człowiek, który zawsze chadzał swoją własną ścieżką, często w poprzek ubitym gościńcem, a który był popularny, mizantrop a cieszył się przyjaźnią najlepszych.

Jako humorysta-dziennikarz, wywierał głęboki wpływ na „galicyjskie“ społeczeństwo, na Lwów, na „wschodnią część kraju“, — a zawsze w kierunku krajowym, polskim. Satyra jego nie oszczędzała tych, co byli na wysokości. Redagował kilka pism, a choć sam pisał nie wiele, był istotnie redaktorem. To też gdy powstało Towarzystwo polskich dziennikarzy we Lwowie, został powołany na prezesa za jednogłośnie zgodą.

Rola jego główna jednak to była — za kulisami. Nie był stworzony ani na aktora na widowni ani na widza czy krytyka cudzej akcyi. Było go pełno w robotach Lwowa, Galicyi w dobie powstaniowej, w mnóstwie konwentyklów i narad politycznych, w najbliższych stosunkach z szeregiem najwybitniejszych ludzi postawionych na pierwszym planie publicznego życia tej dzielnicy.

Nielatwo przyszedł zebrać wszystkie rysy, obrazki, epizody ruchliwego życia, mnóstwo szczegółów pójście lub poszło do grobu z wybitnymi ludźmi, z nim samym — mnóstwo robót, zwrotów, kierunków, czy taktycznych posunięć, nawet czynów, pójście i poszło na rachunek drugich — on, zakulisowy sufler, doradca, inspirator czy przestrzegacz został — za kulisami.

Generacja, do której właściwie należał, zaczęła się przeżywać w kraju, we Lwowie. Publiczne i prywatne katastrofy miały straszne żniwo w ostatnich latach. *Szczutek* samotniał co raz bardziej. A jednak umiał być użytecznym po swojemu w nowych warunkach. Był jeszcze potrzebny, miał jeszcze pole przed sobą.

W wielu rzeczach można się było i trzeba z nim różnić. Powiemy i o tem. W tej chwili serdeczny żal serce ściska za tym dziwakiem, tym samotnikiem, w którym był taki głęboki umysł, takie serce, zdolne rzetelnej przyjaźni.

Szczutka już nie ma.

Tak zatem nowy wyłom w szeregach „starej gwardyi“ z okresu walk narodowych — i to w pierwszym właśnie szeregu, wśród chorążych, co sztandar dzierżyli jakiś czas w ręku.

W samą północ z soboty na niedzielę, zmarł Liberat Zajączkowski, jeden z najpopularniejszych u nas ludzi w okresie po nadaniu konstytucyi — u nas, to znaczy, nie we Lwowie samym, lecz w całym kraju.

Był rzeczywiście jednym z chorążych sztandaru narodowego, jakkolwiek już nie w ostatnich latach życia, kiedy dobrowolnie ustąpił z widowni życia publicznego.

Twórca *Szczutki* i kierownik jego przez cały czas istnienia, miał czasy wielkiego rozgłosu. To małe piśmko humorystyczne kierowało przez lata całą opinią Galicyi. W Sejmie i na ratuszu lwowskim wznosiło ludzi i strącało ich z wyżyny; przepadł, kto dostał się pod ciężki jego satyry, górą szedł, za kim przemówił *Szczutek*.

Był to jedyny w swoim rodzaju okaz humorystyki. Ani przedtem, ani potem nie miał równego sobie. Oddany całej polityce, nie szedł za jej prądem,

lecz nadawał prądowi kierunek. A na tę wielką powagę nie poważnego „malca“, jak z przekąsem zwali chłostani — złożyły się dwa czynniki. Pod względem literackim *Szczutek* był wyrazem niezwykłego talentu kierownika i dobrego smaku; w polityce twarde trzymał się hasła narodowych i żadnemu wahanu politycznej busoli nie dawał się zbalać.

Ileż to typów dotąd nazywamy imieniem, jakie otrzymali w *Szczutku*, ile cytatów z tej rozropnej i patryotycznej, a ciętej i dowcipnej humorystyki, żyje na ustach wszystkich — już *incognito*.

Kiedy tempo życia politycznego zwolniło w kraju, *Szczutek* stracił rację bytu i przestał wychodzić.

Śp. Zajączkowski poświęcił się jednak także poważnej publicystyce. W ciągu kariery swej dziennikarskiej, kierował kilkakrotnie piśmami codziennymi. Ostatecznie usunął się od ulubionego zajęcia, jak rozbitek, z rezygnacją bez żalu do losu, nie zadowolając powódzenia innym, szczęśliwszym, w zupełnej zgodzie z sobą.

W czasie wystawy krajowej w r. 1894 rzucił się całą siłą w wir zajęć około tego wielkiego dzieła. Po raz ostatni czynnie piórem prowadząc kampanię.

Później całą usilność, całą doświadczeniem nabytą znajomość sprawy i całe gorące swe serce oddał na usługi Towarzystwa dziennikarzy polskich, które jego przewodnictwem zawdzięcza tak piękny okres rozwoju. Umiał z przedziwną zręcznością sterować towarzystwem pośród raf, stworzonych nie tylko trudnościami naturalnymi, ale sprzecznością różnych odcieni politycznych i przekonań, reprezentowanych w prasie.

Jako człowiek znany był powszechnie ze strony jak najlepszej. Jego dobroć i uczynność stały się niemal przysłowiowe; zawsze pamiętał o innych — nie pamiętał tylko o sobie...

Jutro zamknie się mogiła nad zwłokami dobrego człowieka, który rzetelnie spełnił, co do niego należało.

Cześć Jego pamięci!

Śp. Liberat Zajączkowski chorował czas dłuższy na silny niezbyt przewodu oddechowego.

Choroba trwała już kilka miesięcy. Nie poddawał jej się jednak, lekceważył ją nawet sobie, ufny, że silny organizm sam ze złem się upora.

W ostatnim tygodniu cierpienie wzmogło się i niespodzianie w sobotę w nocy przyszła katastrofa...

Z powodu śmierci ś.p. Liberata Zajączkowskiego, prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, Wydział Towarzystwa zebrał się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił:

- 1) wysłać do rodziny pismo kondolencyjne;
- 2) urządzić pogrzeb na koszt Towarzystwa;
- 3) wydelegować mowę, który nad grobem pożegna zwłoki ś.p. Zajączkowskiego, imieniem kolegów;
- 4) złożyć wieniec na trumnie zmarłego;
- 5) wezwać kolegów do gremialnego udziału w pogrzebie.

Kolegów krakowskich zawiadomiono telefonicznie o śmierci ś.p. Zajączkowskiego.

Popularna, ruchliwa i pożyteczna postać lwowskiego, polskiego dziennikarza — znikła wczoraj na zawsze.

Liberat Zajączkowski, przez kilka ostatnich lat prezes Towarzystwa dziennikarzy, zmarł dnia 27 października po trzydniowej chorobie.

Zanim porwał go w swą służbę ruch polityczny, kształcił się na malarza, między innymi we Wiedniu, gdzie uczęszczał do wiedeńskiej szkoły sztuk pięknych.

Przybywszy do kraju jednak paletę odłożył, a zapaliwszy się do politycznych, ruchliwych wówczas działań, począł wydawać razem z Stanisławem Dobrzańskim, Lamem, Iljasiewiczem i innymi, luźne, ulotne piśmka humorystyczne, ulotne dlatego, bo cenzura ówczesna nie chciała dać koncesyi na stałe piśmo humorystyczne.

Następnie wydawał ś.p. Zajączkowski jakiś czas *Kronikę*, którego to pisma był założycielem.

Później, gdy cenzura nieco złagodniała, począł wydawać *Szczutka*, „polityczną brzytwę“ — jak zwykł był nazywać to piśmo, które swego czasu, choć tylko humorystyczno-satyryczne, wywierało nie mały wpływ na stosunek opinii do wypadków i osób politycznych.

Po p. Czerwińskim z Fürstenhofu był ś.p. Zajączkowski przez parę lat właścicielem *Gazety Na-*

rodowej. W owych czasach położył niemałą zasługę przez podźwignięcie i zapewnienie nowego powodzenia podupadłej wówczas, a przeszło 100 lat już istniejącej drukarni Pillera.

W ostatnich latach — o politycznej działalności zmarłego będziemy pisać później — zasłużył się niemało śp. Zajączkowski koło powodzenia ostatniej wystawy we Lwowie.

Towarzystwo dziennikarzy polskich traci w nim, w swym prezesie, niepospolitą organizacyjną siłę. Jego energii, umiejętności nawiązywania stosunków z ludźmi, sprytowi, zawdzięcza ono swój szybki rozwój, szybkie uzyskanie podstawy finansowej.

Śp. Zajączkowski liczył lat 59, a urodził się w Gródku z ubogich rodziców, dla których był najlepszym synem. Pozostawił dwie córki i syna, urzędnika magistratu lwowskiego. Chorował na silne bronchitis w połączeniu z astmą, na co jednak nie zważał, co spowodowało, że wskutek zaziębienia, choroba nagle zaostrzyła się gwałtownie. Na trzy dni przed śmiercią śp. Zajączkowski, bagatelizując sobie chorobę, wychodził jeszcze na miasto na spacer. Ś.p. Zajączkowskiego leczył dr. Kruszyński. W sobotę wieczorem odbyło się konsylium, które rokowało jeszcze polepszenie. W nocy przyszła śmierć — wśród silnego ataku astmy porażenie płuc.

Z Koła literacko-artystycznego w gmachu Skarbrowskim powiewa czarna chorągiew.

Pogrzeb zwłok ś.p. Zajączkowskiego odbędzie się we wtorek o godzinie 3 popołudniu z domu przy ul. Chorążczyzny l. 22 na cmentarz Łyczakowski.

Koło polskie.

Z Wiednia piszą nam:

Na wstępie posiedzenia prezes Jaworski stawia na porządku dziennym wybór drugiego wiceprezesa.

P. Grek oświadcza, że grupa posłów demokratycznych głosować będzie białymi kartkami. Powodem jest, że wobec kandydatury dr. Ōwiklińskiego na wysokie stanowisko w ministerstwie oświaty, wybór jego na wiceprezesa jest niewłaściwy. Kandydat ma tyle zaufania w Kole i po za nim, że można go uważać jako wyznaczonego przez Koło i kraj na stanowisko urzędowe w ministerstwie. Otóż wybierając go do prezydium Koła, stwarzamy mu bardzo trudne położenie. Stosunek Koła do rządu nie jest wyklarowany, a jest rzeczą pewną, że Koło będzie miało wiele do żądania od rządu. Stanowisko to określił najlepiej prezes słowy, „iż rząd starać się ma o zaufanie Koła“.

Jeżeli panowie dodacie, że prezydium i komisya parlamentarna reprezentując wobec rządu — osłabi nasze zaufanie w kraju — ponieważ zaś nie ma innego sposobu, ażeby przeszkodzić temu, co za złe i szkodliwe uważam, przeto niechąc przyjmować zarzutu odmawiania naszemu kandydatowi jakiegokolwiek zalet — nie wymagajmy od nikogo bohaterstwa. Bohater mógłby w pewnym wypadku pokonać szefa sekcji lub przeciwnie.

Wybór ten osłabi w wysokim stopniu naszą powagę, „Koło“ na zewnątrz pertraktuje z rządem — to zrozumiecie, iż w ciężkiej jakiej chwili zajdzie ta sytuacja, że rząd będzie się miał starać o względy u kompetenta na wysoką posadę u siebie. Jestem daleki, co się stanie. Bez żadnej odpowiedzialności uważaliśmy za stosowne złożyć niniejsze oświadczenie.

Przystąpiono do wyboru.

Posel dr. Ōwikliński otrzymał 36 głosów, dr. Michejda 1, dr. Opydo 1 głos. Białych kartek było 7. Wybrany więc profesor dr. Ōwikliński, który w krótkiej przemowie podziękował za wybór.

Następuje wybór komisji parlamentarnej.

Głosujących 49. Wybrani pp. hr. Wodzicki 42, dr. Abrahamowicz 41, Kozłowski 41, Roszkowski 25, ks. Pastor 23, hr. Potocki 22.

Wybór ściślejszy między Pastorem a Potockim. Wybrany ks. Pastor 27 głosami na 45 głosujących.

Na hr. Potockiego Jana nie głosowano, chociaż ma on wiele zaufania i sympatyj w Kole, gdy jednak z powodu rodzinnych stosunków hr. Potocki nie może

brać stale udziału w pracach Koła, musiano go zastąpić innym.

P. Jabłoński wnosi, ażeby dla uniknięcia nieporozumień, co do sposobu głosowania w Izbie, jakie się często zdarzały, zawsze dwóch członków komisji parlamentarnej miało dyżur.

P. Jaworski przyjmuje to jako wezwanie do prezydium Koła.

Hr. Wodziecki odczytuje uchwałę Tow. rolniczego krakowskiego przeciw utrudnieniu wywozu bydła z Galicji. Odesłano do komisji parlamentarnej, która porozumie się z fachowymi.

P. Wojtyga porusza sprawę jednego z obywateli, poszkodowanego przez władze wojskowe w sprawie rewersów demolacyjnych. Oddano posłowi Popowskiemu do referatu.

Petycje Towarzystwa krawców w Krakowie o zasiłek rządowy oddano ks. Pastorowi i p. Romanowiczowi jako członkom komisji do podnoszenia rekordów do poparcia.

P. Opydo upomina się o budowę drogi Wadowice-Oświęcim.

P. Rotter oświadcza, że wyboru na przewodniczącego komisji przemysłowej Izbowej nie przyjmie. Przyjęto do wiadomości.

P. Rotter wnosi dwie interpelacje, jedna z powodu delegowania starszego radcy skarbowego p. Hablińskiego jako komisarza rządowego do komisji wyborczej przy wyborze sejmowym — drugą o także wydelegowanie dwóch urzędników sądowych. Pierwsza jest wystosowana do ministra skarbu, druga zaś do ministra sprawiedliwości.

Prez. Jaworski oświadcza, że jest niepodobieństwem w tej chwili się zdecydować i sądzi, że trzeba obie interpelacje oddać komisji parlamentarnej i wziąć ją pod obrady na jednym z najbliższych posiedzeń Koła.

P. Czaykowski mówi przeciw samej interpelacji.

P. Abrahamowicz Dawid przeciw dyskusji z powodu, że jest wniosek o odesłanie do komisji.

Pp. Romanowicz i Rotter zgadzają się na wniosek prezesa z zastrzeżeniem, że sprawa będzie traktowaną na najbliższym posiedzeniu Koła. Uchwalono.

P. Gniwosz zdaje sprawę z kroków u ministra obrony krajowej, z powodu poruszonej przez Szajera sprawy skazania jednego urlopnika za to, że przez pomyłkę powiedział jestem zamiast „hier”. Sprawa nie skończona.

P. Merunowicz wnosi przynaglenie upaństwowienia kolei północnej. Odesłano do komisji parlamentarnej.

Romanowicz i Grek wnoszą petycję wermistrzów państwowych szkół przemysłowych w Galicji o polepszenie ich bytu i stabilizację. Upoważniono do wniesienia petycji do Izby i poparcia w komisji budżetowej.

P. Potoczek urguje sprawę przymusowego ubezpieczenia od ognia i sankcjonowanie ustawy sejmowej o włościach rentowych. Prezes obiecuje tem się zająć.

*

Wiedeń. Radca dworu dr. Ćwikliński oświadczył prywatnie, że w razie powołania go do ministerstwa oświaty, złoży godność II. wiceprezesa Koła.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 października.

Pożegnanie del. Laskowskiego.

Kraków. Wczoraj o 11 przedpoł. urzędnicy starostwa krakowskiego terazniejsi i ci, którzy służyli w niem w ostatnim 10-leciu wręczyli delegatowi Laskowskiemu na pożegnanie piękny adres pędzla Włodzimierza Tetmajera. Przemawiali komisarz Kowalikowski i starosta Podgórski hr. Edward Starzeński. Wieczorem odbyła się w Grandhotelu uczta pożegnalna urządzona przez urzędników. Toasty wznosili hr. Starzeński, Kowalikowski, radca Sare i starosta Nowosielecki (na cześć pani delegatowej). Delegat podziękował serdecznie.

Wydalenie uczniów, skazanych w Toruniu.

Toruń. Wszystkich uczniów skazanych w procesie o należenie do tajnych związków, wydalonno z gimnazjów.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. Poseł Rotter nie chce stanowczo przyjąć wyboru na przewodniczącego komisji przemysłowej. Bawiac w ważnych sprawach zawodowych w Krakowie, nie mógł wyborowi przeskodzić. Dowiedziawszy się obecnie, jakie prądy w komisji przemysłowej panują i jak reakcyjne „reformy” większość komisji planuje, poseł Rotter postanowił zaszczytnego wyboru na przewodniczącego komisji nie przyjąć.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber powrócił w sobotę wieczorem z Pesztu do Wiednia. Cesarz przyjął dra Koerbera na dłuższej audyencji, poczem dr Koerber konferował z p. Szellem. Dziś odbędzie się Rada ministrów.

Praga. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że sytuacja parlamentarna znów się gmatwa przez to, iż minister czeski dr. Rezek zamierza się podać do dymisji, wskutek nieporozumień, jakie wyłoniły się między nim a klubem czeskim, który, jak wiadomo, jeszcze przed rozpoczęciem sesji parlamentu, wyraził nieufność obecnemu rządowi.

Praga. Staroczeska *Politik* wzywa wprost czeskich posłów do obstrukcji i zwalania gabinetu Koerbera. *Politik* pisze, że czescy posłowie zgrzeszyliby bardzo, gdyby z jakichś względów dla nieprzyjaznego Czechom rządowi, chcieli dać sobie ukroćć prawo wyrażania wolnej opinii i ścieśnili swoje nagłe wnioski.

Lud czeski nigdyby tego postępowania nie zaaprobował.

Praga. *Narodni Listy* wskazują, że jest to już trzecie przesilenie, w które wtrącony został dr. Rezek przez dra Koerbera. Jakkolwiek p. Rezek nie jest ministrem parlamentarnym, lub — jak np. był śp. dr. Kaizl — reprezentantem klubu czeskiego w gabinecie, to na jego zasiadanie w gabinecie nie może nie wpłynąć postępowanie klubu czeskiego.

Budapeszt. Dzienniki utrzymują, że przedmiotem konferencji obu premierów w Peszcie była między innemi kwestya nowej autonomicznej taryfy cłowej, której drugie czytanie ma się wkrótce rozpocząć. Dr. Koerber i Szell zgadzają się w tem, że taryfa musi być ułożona przed końcem roku.

Centralny Związek stow. urzędników.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów wszystkich prawie stowarzyszeń urzędników państwowych Austrii, celem założenia „Centralnego związku” tych stowarzyszeń. Reprezentowanych było 2.400 urzędników państwowych. Przewodniczący podniósł niewyczerpaną łaskę cesarza, któremu urzędnicy państwowi mają do zawdzięczenia podwyższenie płac w r. 1873 i 1898, oraz regulację pensyj wdowich i sierocych. Mówca wniósł okrzyk na cześć cesarza, który z zapalonymi powtórzono. Statuta nowego związku centralnego przyjęto jednogłośnie wśród rzęsytych oklasków.

Wczoraj otwarto tu pierwszy zjazd urzędników kolei państwowych. Zjazd przyjął rezolucję, żądającą polepszenia awansu i wciągnięcia jednej piątej części płacy do wymiaru emerytury jako wynagrodzenia za ubywające kwaterowe. Polecono Towarzystwu urzędników kolejowych, by starało się urzeczywistnić jak najrychlej te postulaty. Obecni na zjeździe posłowie różnych stronnictw, przyrzekli poprzeć te żądania.

Spekulant budowlany oszustem.

Wiedeń. Sąd przysięgłych skazał tu znanego spekulanta budowlanego, Jakóba Kleina, za oszustwo na 5 lat ciężkiego więzienia.

Otwarcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sobotę odbyły się inauguracyjne posiedzenia Sejmu węgierskiego i Izby magnatów. Posiedzenie Sejmu otworzył najstarszy wiekiem członek Izby, Madarasz, który po krótkim przemówieniu oświadczył, że dla pewnych powodów nie może sprawować przewodnictwa z wieku. Następnie objął prezydenturę z wieku były minister sprawiedliwości Fabinyi.

Uroczyste przyjęcie Sejmu przez króla odbędzie się dziś na zamku.

Deput. Barabas imienia skrajnej lewicy oświadczył, że stronnictwo jego w przyjęciu tem nie weźmie udziału.

Prof. B. de Courtenay.

Kazań. Rada uniwersytetu tutejszego wybrała jednogłośnie prof. J. Baudouina de Courtenay członkiem honorowym uniwersytetu.

Cesarz Wilhelm grozi.

Berlin. Wychodząca w Królewcu *Hartungische Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm miał się rzekomo w ostatnich dniach wyrazić: „Jeżeli traktaty handlowe nie wejdą w życie — to rozbiję wszystko na miazgi (*Kommen keine Handelsverträge zu Stande, so schlage ich alles kurz und klein*).” Straszna perspektywa!

Rosja i Afganistan.

Petersburg. Rosyjski *Invalid* donosi: Wkrótce po śmierci emira Afganistanu pojawiły się w zagranicznej prasie wiadomości, jakoby rosyjski minister wojny poczynił prowizoryczne zarządzenia na wypadek, gdyby w przytykających do terytorium rosyjskiego Afganistanu obwodach wybuchły niepokoje. Wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe.

Wojna Kolumbii z Wenezuelą.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z San Juan de Porto-Rico: Członek partii rewolucyjnej, Munol Tebar, który dąży do uzyskania godności prezydenta Wenezueli, otrzymał depeszę z wiadomością, że wojska prezydenta Castro zostały wczoraj po sześciogodzinnej walce pobite w obrębie Matu-rynu i musiały ustąpić ze swych pozycji.

Przeciw zakonom.

Madryt. Sagasta oświadczył w Izbie deputowanych, że dekret przeciw kongregacyom ma na

celu przeszkodzenie imigracji francuskich zał. nów do Hiszpanii. Z liczby 500 zakonników, którzy przeszli przez granicę, tylko 52 pozostaje w Hiszpanii.

„Pogrzeb” Laskowskiego.

Warszawa. Znany literat Kazimierz Laskowski, napisał sztukę p. t. „Pogrzeb”. Jest to *pendent* do „Wesela” Wyspiańskiego. Sztukę odczytano w kołach literackich. Wywarła duże wrażenie.

Przesilenie.

Wiedeń. Dzisiejsza Rada ministrów odbędzie się w mieszkaniu min. obrony kraj. Welsersheimba, który jest chory. Dowodzi to, że na Radzie będą ważne kwestye omawiane.

Sonn u. Montagsztg. pisze, że obecne pogłoski o przesileniu są przedwczesne, gdyż podanie się rządu lub jego poszczególnych ministrów do dymisji, poprzedza zawsze Rada ministrów. Audyencya Koerbera była oddawna w Gödöllő zapowiedziana.

Natomiast zapewniają, że po dyskusji budżetowej, Koerber wraz z całym gabinetem poda się do dymisji. Najprawdopodobniej przyjdzie do rekonstrukcji gabinetu.

Praga. *N. Listy* donoszą z Wiednia, że dr. Koerber nie ukrywał w Goedelloe przed cesarzem powagi sytuacji.

Jest wielka kwestya, czy Koerber ziści pokładane w nim zaufanie. Przesilenie Rezekowskie jest poważne.

Nie może istnieć gabinet Koerbera bez Rezeka. Decydują dziś panowie z lewicy niemieckiej — sztab generalny b. obstrukcyjistów.

Niemcy stawiają trudności w kierunku narodowościowym. Nie zgadzają się np. na uniwersytet utrakwistyczny w Bernie. Koerber udając się do cesarza, był b. przygnębiony, wiedząc, że przesilenie Rezekowskie, to wielki klin w sytuacji.

Budapeszt. Zapewniają tu, że Koerber i Szell porozumieli się co do rozpoczęcia rokowań w sprawie auton. taryfy celnej, oraz innych wspólnych ekonomicznych kwestyj.

† Karlweis.

Wiedeń. Znany pisarz sceniczny Karlweis, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 51. (Sztuki Karlweisa grywane były często i w naszych teatrach. Ostatnio wystawiono w teatrze lwowskim komedję Karlweisa p. t.: „Bogaty wujaszek”).

Panama węgierska.

Oedenburg. Prezydentów banku budowlanego Russa i Friedricha wypuszczono z aresztu, postawiono ich jednak pod dozór policyjny. Długoletniego korespondenta tego banku Braunschirra, uwięziono. Firmie Lenk udzielono moratorium do 15-go grudnia b. r.

Kongres lekarski w Pizie.

Piza. Na pierwszym posiedzeniu kongresu narodowego dla medycyny wewnętrznej, przewodniczący minister oświaty Baccelli wygłosił mowę, w której omawiał wynalezioną przez siebie metodę zwalczania zarazy bydłowej i podniósł, że już w wielu wypadkach zastosowanie jej wydało doskonałe rezultaty.

Szkoła rolnicza dla żydów.

Petersburg. Minister zezwolił obywatelowi ziemskiemu gubernii warszawskiej Janowi Bersohnowi otworzyć z dn. 1-go listopada br. niższą szkołę rolniczą dla młodzieży żydowskiej w majątku Czestowiewo.

Spisek na życie szacha.

Bombay. (Doniesienie biura Reutera). Według otrzymanych wiadomości potwierdza się pogłoska o sprzysiężeniu na życie szacha.

Zaopatrzenie na starość górników we Francji.

Paryż. Rada gabinetowa zajęta jest roztrząsaniem projektu ustawy, dotyczącej zaopatrzenia na starość robotników górniczych. Projekt ten będzie w tych dniach przedłożony Izbie deputowanych.

Strejk powszechny we Francji.

St. Etienne. Syndykat robotników hutniczych postanowił rozpocząć powszechny strejk, równocześnie z górnikami.

Wyrok śmierci.

Versailles. Sąd przysięgłych skazał panią Grötzingera za zamordowanie męża we śnie na karę śmierci.

Tysiąclecie miasta.

Brixen. Miasto Brixen w Tyrolu obchodziło wczoraj tysiąclecie istnienia.

Sytuacja w południowej Afryce.

Kapsztadt. Z Klerbodorp donoszą, że oddział angielski pojmał 250 Boerów, których w ciągu kilkutygodniowej wyprawy w okolicy Rustenburga znaleziono schowanych w rozmaitych miejscach.

Budapeszt. Kardynał Vaszary obchodził wczoraj 10-letni jubileusz prymasowski. Między innymi

otrzymał on gratulacje od arcybiskupa Czaczi, który obchodził 10-letni jubileusz arcybiskupstwa.

Lublana. Proboszcz tutejszej katedry Kłofutar zmarł w 84 roku życia.

Konstantynopol. Według najświeższych wiadomości Miss Ellen Stone i pastora Zilka, mają się dobrze.

Wiedeń, 28 październ. Cukier (spok.) 19-95. Spirytus 39-20. Nafta galicyjska niezmienną —.

Berlin, 28 październ. Banknoty austr. 85 30. Spirytus 32 30.

Paryż, 28 październ. Trzy procent. renta 100-27, Mąka 26-55.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach Karlweissa.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +6° R.

Arcybiskup ks. Theodorowicz. Niedzielną *Wiener Zig.* oficjalnie ogłasza cesarz zamianował kan. ormiańsko-katolickiej kapituły metropolitalnej lwowskiej ks. Józefa Theodorowicza, arcybiskupem obrządku orm.-kat. we Lwowie.

† **Książę Jan Paweł Aleksander Sapieha**, syn ks. Eustachego i Róży z hr. Mostowskich, kapitan wojsk angielskich, właściciel dóbr Biłka szlachecka, Gaje i Wulka, w powiecie lwowskim, zmarł w Biłce szlacheckiej po długich i ciężkich cierpieniach w 54 roku życia.

Namiestnik hr. Piniński, powracając z Wiednia, bawił wczoraj z marszałkiem krajowym hr. Potockim w Żywcu, celem złożenia wizyty arcyksięciu Karolowi Stefanowi.

Namiestnik wraca jutro do Lwowa.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał z Wiednia do Paryża, aby dziś wziąć udział w pogrzebie teścia swego, ks. Murat. Minister powróci 30 bm. Hr. Gołuchowski otrzymał kondolencje od cesarza Franciszka Józefa, cesarza niemieckiego, króla rumuńskiego, kanclerza hr. Buelowa, francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé i od wielu innych wybitnych osobistości.

P. Marszałkowi krajowemu, Andrzejowi hr. Potockiemu złożył w sobotę wizytę były minister bar. Loeb; nadto przedstawili się mu: wydział glicyjskiego Towarzystwa muzycznego z ks. Andrzejem Lubomirskim ua czele, kuratorowi Zakładu narodowego im. Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski i prof. Antoni Małeci, wreszcie imieniem Polikliniki lwowskiej dr. Tatarszuch i dr. Skalkowski. P. Marszałek wyjechał w sobotę do Żywca.

Wydział krajowy, uwzględniając pożyteczność instytucji powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie, uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi tych wykładów subwencji w kwocie 1000 koron.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego, Józefa Czerniewicza z Podwołoczysk do Białej.

Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Jann Scharfa w Stanisławowie, prokuratorem państwa w Stryju.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora w seminarium naucz. męskim w Tarnopolu Władysława Satnego i emerytowanego urzędnika kolejowego

w Przemyślu Karola Trättinga, korespondentami ek. Zakładu centralnego dla meteorologii i magnetyzmu ziemnego.

Z armii. Sztab pułkowy, 2 ga dywizja i kadra zapasowa pułku ulanów obrony krajowej nr. 1. przeniesione zostały z Kołomyi do Lwowa.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie rotmistrzowi II. klasy Adolfowi Staromiejskiemu z krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie a podporucznika Wacława Sottysa z 32 pułku aryl. dywiz. przydzielonego na próbę do komendy żandarmeryi we Lwowie, przenieść do żandarmeryi.

W tym tygodniu projektowane jest posiedzenie Rady miejskiej na środę zamiast jak zwyczajnie na czwartek. Z tego też powodu przyspieszone zostały także posiedzenia sekcji finansowej i organizacyjnej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w poniedziałek dnia 28 października odbędzie się o g. 7-30 wieczorem we własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) wykład p. Wandy Dalekiej: „Historia Polski“.

Z teatru. Obydwa wczorajsze przedstawienia były pod każdym względem nader udane. W kasie i audytorium pełno, a na scenie humor, werwa i życie. Po południu grano „Kościuszkę pod Racławicami“ a publiczność rozgrzana słowami autora, tem serdeczniej oklaskiwała wyborny zespół naszych artystów. Wieczorem dawano Ziehrera „Trzy życzenia“. Rozbawione audytorium nie wiedziało wprost, jak rozdzielić oklaski, które sypały się jak z rogu obfitości pod adresem niezrównanej czwórki: pp. Kłiszewskiej, Mrozowskiej oraz pp. Lelewicza i Krzemińskiego. P. Mrozowskiej ofiarowano ładny kosz kwiatów.

Stypendya cesarskie. Cesarz nadał z krajowej fundacji jubileuszowej swego imienia, stypendya po 2000 koron: Janowi Kunstanowi, ukończonemu uczniowi wydziału budowy maszyn na politechnice lwowskiej, na dalsze kształcenie się za granicą, oraz Marynowi Kuczyńskiemu, ukończonemu uczniowi wydziału budowy maszyn na politechnice lwowskiej, z pozostawieniem pobieranego już przez niego stypendyum na rok drugi na dalsze kształcenie się w fabryce „Société Cockerill & Sarning w Belgii“.

Inauguracyjny wieczór żydowskiego uniwersytetu ludowego we Lwowie odbył się w sobotę. Dr. Gutman zachęcał słuchaczy w gorącej przemowie, aby jak najliczniej korzystali z wykładów i nakłaniali innych do ich odwiedzania.

Fatalny wypadek. General Pino de Friedenthal, komendant 30 dywizji, uległ straszliwemu wypadkowi, jadąc w sobotę popołudniu konno na przechadzke. Rozbity rumak potknął się i upadł, przywalając całym ciężarem swego ciała jeźdźcę. General pokaleczył sobie ręką i nogą, szablą całe biodro, oraz doznał takich wstrząśnięć wewnętrznych, spowodowanych przgnieceniem, iż życia jego grozi niebezpieczeństwo. Lekarze jednak nie tracą dotychczas nadziei.

Panika w tramwaju powodem śmierci. Wczoraj około 1/28 wieczorem wyruszył przepelniony wóz kolei konnej nr. 48 z dworca głównego, dążąc ku miastu; prowadził go woźnica Ilko Romanów. Na stro-mie pochyłości w ul. Gródeckiej, z niezbadanej dotąd przyczyny, poczał wóz nader szybko zjeżdżać, a jazda musiała być szybka, skoro zauważyli to w wozie pasażerowie i ktoś z nich okrzyknął: „Konie się spłoszyły!“ „Nie to hamulec pękł! Wyskakiwać!“

Poczęto się tłoczyć ku wyjściu, kilku mężczyzn wyskoczyło, za ich przykładem poszły kobiety. W kilka

sekund, zanim woźnica wóz zatrzymał, wszczął się krzyk; dwie kobiety, złane krwią, leżały bezprzytomnie na bruku. Wezwano telefonem pogotowie Tow. ratunkowego i poczęto kobiety trzeźwić. Pierwszą z nich, Małkę Braun, przyprowadzono do przytomności. Opatrzyło ją pogotowie Tow. ratunkowego, miała ranę na głowie i twarzy, tudzież kilka śniegów na rękach i nogach. Drugą, która wyskoczyła w przeciwnym kierunku jazdy i z całą siłą uderzyła głową w bruk, nie można było otrzeźwić. Zajęli się nią litościwi ludzie i przenieśli do mieszkania p. Jana Robaka przy ul. Boczkowskiego pod 1 3. Służba tramwajowa rozbiegła się po lekarzy, których zjawilo się dwu równocześnie z pogotowiem Tow. ratunkowego, lecz tylko po to, by skostatować śmierć, która nastąpiła natychmiast po fatalnym skoku, skutkiem rozbicia czaszki.

Komisja policyjno lekarska nie zdołała skonstatować nazwiska osoby. Jest to młoda dziewczyna, licząca lat około 22, ubrana skromnie i przyzwoicie. Jechała z dworca głównego, jednak bez pakunków, zatem nie można było stwierdzić, czy jest zamieszkałą we Lwowie, czy też obcą. Jedynym śladem, jaki przy zwłokach znaleziono, jest chusteczka i bielizna ze znakami K. T. Do późnego wieczora tłumy ludzi oblegały dom przy ul. Boczkowskiego. Co chwilę ktoś wchodził oglądać zwłoki, lecz nikt je nie rozpoznał. Około godziny 11 w nocy przeniesiono zwłoki do kostnicy medycyny sądowej.

Skradzione brylanty. Dwaj handlarze w ul. Kaźmierzowskiej wskazali policyjantowi zarobnika Teodora Kopystyńskiego i zawiadomili, że ma on kolczyki z brylantami i chce je sprzedać. Przystawiony do policyi Kopystyński zeznał, iż kolczyki dał mu do sprzedania Michał Gluch, przybyły do Lwowa z Chłopczech. Aresztowany za wskazówką Kopystyńskiego zarobnik Gluch przyznał się iż popełnił kradzież w Chłopczech u arendarza. Przy rewizji znaleziono u niego jeszcze cztery złote pierścienki z brylantami i ośm srebrnych starych monet.

Umundurowany złodziej. Pan Bruno Gruszka, słuchacz politechniki, odebrawszy na dworcu głównym kufer swój, zawierający ubrania, bieżnię i pościel powierzył go ekspresowi jakiegoś celem odniesienia do domu. W ul. Gródeckiej znikł nieznanu ów ekspres wraz z kufrem bez śladu, wyrządzając p. G. dotkliwą stratę przeszło 300 kor. i skryptów geometrii wykreslonej. Bielizna znaczoną jest literami B. G. i M. G.

Awanturnik. Za rogiem Żółkiewską wszedł Ludwik Parobaczek w mocno podpitym stanie do szynkowni Pepi Kaufa i zaczął wódkę. Szynkarka widząc pijanego odmówiła, wtedy rzucił się awanturniczki pijanica na bufet i potłukł jej wszystkie naczynia i flaszki, czyniąc szkodę na przeszło 36 zł. Wezwany posterunek policyjny aresztował go i oddał do aresztów.

Dezertera. 19 pułku piechoty, Wolfa Parnesa, przytrzymała wczoraj żandarmerya i wydała władzy wojskowej we Lwowie.

W Wiedniu odbył się w sobotę obchód z okazji 50 rocznicy założenia centralnego Zakładu meteorologicznego. Przybył na obchód arcyksiążę Rainer jako kurator Akademii umiejętności, dalej prezes, dr. Sness, wiceprezes, minister dr. Hartel, dyrektorowie obserwatoriów astronomicznych z Tryestu, Budapesztu, Serajewa, Belgradu, Münteru, Krems, i liczni reprezentanci nauki.

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy).

Julcia, która przysłuchiwała się roztargniona tej rozmowie, zrozumiała tyle, że idzie o floksy i odezwała się z powagą doświadczonej ogrodniczki:

— Jeśli pan chce mieć floksy, trzeba wziąć wazoniku flance, dać jej dużo słońca, powietrza i potem przesać do wielkiego wazonu, pełnego ziemi wrzosowej.

— Panno Zofio — uśmiechnął się smutnie — słyszała pani rozumne rady swej siostrzyczki, ale gdy ja je wypowiadam, zostaję potępiony i wzgardzony.

Panna Zofia poczuła się teraz winną, skrzywdziła podejrzeniami niskimi człowieka szlachetnego, który cicho, bez rozgłosu i uznania pracuje, aby otoczyć ją zbytkiem, zapewnić jej szczęście; jakaż ona niewdzięczna, samolubna, podejrzliwa... Łzy żalu, skruchy i miłości cisnęły się do oczu, powstrzymała je siłą woli i szeptała zarumieniona:

— Tak, pan ma słuszość... przepraszam pana — i podała mu swą piękną rękę, którą on ucałował według form obowiązujących dobrze wychowanych ludzi.

Zofia, poczuwszy zimne dotknięcie, pomyślała z żalem:

— Jeszcze się gniewa, jest obrażony, i słusznie.

Pan Władysław, widząc się panem położenia, postanowił wyzyskać tę chwilę i poprzeć wybór swego ojca przez protekcję zakochanej panny i gdy Julcia poszła do roboty dalszej, by zerwać bukietik fiołków, przemówił:

— Jedynym moim marzeniem jest osiąść najpiękniejszą... różę z róż, ale muszę jej zapewnić dużo światła, słońca, powietrza... Zdaje się, że wkrótce zdobędę się na to...

— Tak pan sądzi? — szepnęła, aby coś powiedzieć, zrywając listeczki z urwanej gałązki kwiatowej.

— Tak, panno Zofio. Namówiłem ojca, aby kandydował na posła z kuryi wiejskiej... Namiestnik dla syna posła musi być względny, awans jest pewny, a wówczas dla mej róży wezmę mieszkanie, pełne słońca i szczęścia.

Panna Zofia zarumieniała się jeszcze bardziej, przystąpiła fiołkowe oczy długimi rzęsami, by nie zdradzić blaskiem oczu swego szczęścia i nie mówiąc, westchnęła, jak człowiek, pozbywający się gniotącego ciężaru.

— Oto bukietik — zawołała Julcia. — A jaki zapach cudowny!

— Prawda, prawda, prześliczny...

— Chodźmy już, panowie poszli do pokoju — rzekła panna Zofia i zwróciła się w kierunku dworu. Idąc, zdawało się jej, że gdyby tylko zechciała, mogłaby pofrunąć i lecieć gdzieś w błękity do słońca, tak się czuła lekka, swobodna, szczęśliwa... Rok tęsknoty, goryczy, żalu, zniknął w tej chwili bez śladu, a świat w około jest tak piękny, uroczy, cudowny... i kwiaty piękniejsze, i drzewa, jak złote marzenia mieniały się w zachodzie, i lekkie mgły z wilgotnych łąk płyną ku niej, jak dobre, białe duchy, by brać udział w jej radości.

Rozpromientona spojrzała na swego towarzysza, oczy ich spotkały się i oboje nakryli je powiekami;

panna Zofia, by nie zdradzić swego szczęścia; on w obawie, by nie odgadła jego myśli, gdyż właśnie zastanawiał się, czy ona zrozumiała i pojęła swą rolę w tej grze o wybór posła, bo i po co cały zachód, jeśli ona z jego słów robi tajemnicę.

Panowie siedzieli na werandzie, rozmawiając o sprawach powiatowych, skarżąc się na powolność robót około dróg i mostów; na trudność egzekwowania należności.

Widząc zbliżające się towarzystwo z ogrodu, pierwszy podszedł pan Dobieradzki, sąsiad, młody, niewyraźny blondyn i przyglądając rudawę, zwieszając się bokobardy, witał panny niskim ukłonem, uściśnął rękę pana Władysława bardzo kordyalnie, jako dawny kolega.

— Poznać zaraz żeś ze stolicy — mówił, oglądając go uważnie. — U nas, na wsi, ani marzyć o podobnej elegancji.

— To rzecz krawca — uśmiechnął się nie bez zadowolenia pan Władysław.

— I ja to wiem, bratku, ale jedźno w takim garniturze po naszych drogach...

Tuż przystąpił pan Grzaliński, niemłody kawaler, ubrany z elegancją, rzucającą się w oczy, sztywny, wyprostowany jak żołnierz na przegładzie, przywitał się z pannami, i podając manekinowo rękę, rzekł:

— Cóż, panie Władysławie, przyjechałeś, za- tęskniłeś do naszej ziemi, bo to szlachciec urodzony tylko do roli.

— Istotnie, wiesz w lecie jest przyjemniejsza od miasta, chociażby Wiednia.

— To wesołe miasto — zaśmiał się kątami ust pan Grzaliński. — Tam można się zabawić... Dawno pan tam byłeś?

— Przed miesiącem, na kilka dni.

(C. d. n.).

